

## Z teatru

Karolina Beylin

## Sprzedane marzenia

Tadeusz Rittner: Człowiek z budki suflera. Teatr Narodowy. Reżyseria Wandy Laskowskiej. Scenografia Łucji Kossakowskiej.

**C**ÓŻ to za znakomity autor dramatyczny Tadeusz Rittner. Jaka to wielka szkoda, że nasze teatry tak rzadko grywają jego sztuki. Chociażby dla przykładu: „Człowiek z budki suflera”, którego obecnie ogladamy, był grany w Warszawie noż raz pierwszy i jednocześnie po raz ostatni w grudniu 1913 roku, wkrótce po napisaniu go po polsku (Rittner, jak wiadomo, pisał sztuki w dwu językach polskim i niemieckim, w dwu nieco różnych wersjach). Ta polska prapremiera „Człowieka z budki suflera” w najwspanialszej jaka można sobie wyobrazić obsadzie z Mieczysławem Frenklem (Dyrektorem), Lubież-Sarnowską (Ewelina) oraz Osterwa (Henrykiem) pozostała więc na przeszło pół wieku jedynym spektaklem warszawskim tej świetnej sztuki.

Naczelnym, tak częstym w okresie młodopolskim, problemem tej komedii jest zetknięcie się marzenia z codziennością, fikcji z życiem, a że dzieje się to najczęściej w sferze życia teatralnego, więc dla ukazania zagadnienia autor wybrał środowisko ludzi teatru, tak znakomicie mu znane i tak poprowadził akcję, że życie jest tu splecione z teatrem a teatr z życiem.

**U**OSOBNIENIEM tego problemu jest główny bohater Henryk, który jest prawdziwym poetą tylko wówczas, gdy nocą na pustej scenie w opuszczonym przez wszystkich teatrze odgrywa swe własne często jeszcze nie napisane dramaty. Z chwilą, gdy realizuje swoje marzenia, a raczej je sprzedaje, gdy wystawia swe sztuki w prawdziwym teatrze, kiedy życie, zgodnie z wolą jego matki, ściga go na ziemię, gdy jak mawiano w okresie Młodej Polski „filistrzeje” — przestaje być uosobieniem poezji.

Ten naczelnym motyw rozwija Rittner na tle mistrzowsko zbudowanej, pod względem dramatycznym, komedii. Autor wznosi się tu wysoko ponad komedie mieszczańską swojej epoki, tworzy galerię żywych ludzi, a każda z jego sytuacji tak bardzo realistycznych, ma podkład liryczny, który porwuje widza bez reszty. Rzadki jest u autorów dramatycznych ten cenny dar wywoływania wzruszenia bez uszczerbku dla panującej w utworze satyry.

Aktorzy grający żywych ludzi stworzonych przez Rittnera dźwigają na sobie wielką odpowiedzialność. Muszą tak grać, by nie uronić nic z nakreślonych wspaniale charakterów. Powiedzmy od razu, że w spektaklu reżyserowanym z maksimum prostoty, bez żadnych uduziwień, czy ekscentrycznych pomysłów, przez Wandę Laskowską, wykonawcy na ogół temu zadaniu sprościli.

**O**MÓWIMY ich zgodnie z hierarchią, panującą w ukazanym teatrze. A więc najpierw Dyrektor, pan i władca ludzi swego teatru, ich „bóg”, jak się mówi w ostatnim zdaniu sztuki, a jednocześnie po trosze kabotyń znalazł znakomitego wrecz odtwórcę w **Zdzisławie Mroźewskim**, który podkreślał te cechy, nie wpadając ani na chwilę w szarżę. Główna bohaterka śliczna Ewelina Correlli, ciągnąca ku sobie serca wszystkich mężczyzn, była **Hanna Zembrzaska**, która urokiem dorównywała obrazowi, jaki stworzył autor. Grała też z całą swobodą nawet w niełatwych momentach akcji.

A teraz tytułowy bohater Henryk, ów poeta, wokół którego skupia się cały watek sztuki. Role te powierzono młodemu aktorowi **Damianowi Damiękiemu** (to ta rola, która grał niedawno Osterwa). Wzrusił się w nią bez reszty, chociaż w odbiorze jego naprawdę dobrej i pomysłowej gry

przeszkadzał widzom tego zbyt jeszcze chłopięcy wygląd. **Aleksander Dzwonkowski** w sposób uroczo groteskowy pokazał nam postać sekretarza teatru **Gołdego**. Niecierpliwie czekaliśmy na każde jego wejście do akcji. **Jan Kobuszewski** był bardzo trafnym młodym człowiekiem, związanym nierozdzielnie z teatrem, a **Igor Śmiałowski** naprawdę pomysłowo i komicznie narysował sylwetę teatralnego **Amanta**, nie wymawiającego jakoby litery „s”. **Matka Henryka**, pragnąca ściągnąć syna z obłoków na ziemię była **Barbara Rachwańska**, ukazująca płacziwe uosobienie rozsądku, zaś świetnie podpatrzoną typem byłej aktorki, walczącej o rolę dla córki artystki — **Zofia Tymowska**. **Krzyszyna Kamińska** grała niewielką rolę tej właśnie córki, a para miłych narzeczonych byli młodzieńcy artystów **Jolanta Russek** i **Tadeusz Borowski**.

Za bufetem kawiarnianym mignęła nam ślicznie wyglądająca **Barbara Fijewska**.

Specjalna pochwała należy się scenografii, utrzymanej w stylu epoki. Secesyjne wnętrza kawiarni teatralnej i taras willi Dyrektora, jak wyjęte z ilustracji początku wieku. Każdy szczegół był realistycznie wierny. Goście w kawiarni czytali nawet gazetę z epoki, **krakowski „Narzędz”**.

Program teatralny pod redakcją **Haliny Zakrzewskiej** ma starannie dobrane teksty i fin-de-sièclowe ilustracje.